

Witold Parniewski

HOMO SOVIETICUS
(A. ZINOWJEW, M. HELLER, J. TISCHNER)

Trudno jest ustalić, kto po raz pierwszy użył terminu „homo sovieticus”. Na Zachodzie wiadomo jednak, że rozpowszechnił się on tam dzięki książce rosyjskiego pisarza emigracyjnego, filozofa, logika Aleksandra Zinowjewa. Książka jego nosi taki właśnie tytuł – *Homo sovieticus* (1981)¹. Polacy przekonani są na ogół, że to zasługa ks. Józefa Tischnera². O Zinowjewie i jego książce wiedzieli w Polsce jedynie czytelnicy literatury wydawanej nieoficjalnie, w tzw. drugim obiegu. Tam mogli znaleźć na początku lat osiemdziesiątych sporo fragmentów książki Zinowjewa, a wreszcie przekład całości (1984). Ksiądz Tischner w swoich wypowiedziach o Zinowjewie nie wspomina.

Być może ma rację Henryk Cywiński twierdząc, że terminu „homo sovieticus” nie użyli po raz pierwszy ani Zinowjew, ani Heller. Nieporozumieniem jest natomiast utrzymywanie, iż nie użył go po raz pierwszy „żaden z przeciwników komunizmu”³. Nieporozumienie bowiem polega na znaczeniu, jakie nadawano temu terminowi. Cywiński podaje jako dowód książkę, która ukazała się w Związku Radzieckim (w oficjalnym obiegu) pt. *Sowietskije ludi*, w której „mówi się jasno, iż homo sovieticus jest najwyższym gatunkiem homo sapiens”. Można by wymienić oczywiście niezliczoną ilość wypowiedzi radzieckich mężów stanu, publikacji „naukowych”, hagiograficznych dzieł teoretyków i filozofów komunizmu, wodzów rewolucji i budowniczych imperium radzieckiego, w których nie w języku Horacego i Owidiusza, lecz w języku rosyjskim podawany jest ten termin (*sowietskij czelowiek*) i oznacza najbardziej prawdziwego człowieka na ziemi,

¹ A. Zinowjew, *Homo sovieticus*, tłum. S. Deja, London 1984.

² J. Tischner, *Homo sovieticus*, „Gazeta Wyborcza”, 12 I 1991, s. 5; idem, *Etyka solidarności oraz Homo sovieticus*, Kraków 1992, s. 125–175.

³ H. Cywiński, *Historia pewnej utopii*, Kraków 1987, s. 144.

dla którego wzorem są najlepsi z najlepszych – Lenin (później Stalin) – *samyj czelowiecznyj czelowiek*. Największym osiągnięciem rewolucji socjalistycznej, piszą radzieccy historycy filozofii M. Rozental i P. Judin, „jest nowe oblicze duchowe ludzi radzieckich”. U człowieka radzieckiego „pojawiły się nowe cechy”. Człowiek radziecki – „to najbardziej przodujący typ człowieka współczesnej epoki”⁴.

Największe chyba „zasługi” w propagowaniu i utrwalaniu w świadomości społecznej tego wzorca ma literatura radziecka, szczególnie zaś panegiryczna literatura realizmu socjalistycznego, której zadaniem było kształtowanie komunistycznych ideałów i radzieckiego stylu życia. W niezliczonych poematach heroicznym, radzieckich *chansons de geste*, marszach entuzjastów, odach, mesjadach, żywotach wodzów znajdujemy wizerunek zahartowanego „jak stal” w walce z przyrodą i „wrogami ludu” – „żelaznego mesjasza”, człowieka „z czystym sumieniem”, obrońcę uciśnionych, tarczę i miecz proletariuszy wszystkich krajów, który „żelaznym potokiem” zdąży do szczęśliwej wyspy komunizmu bądź już osiągnął ową wyspę *Dobrze*, gdzie tak „wolno oddycha człowiek” i jest przekonany o rychłym otwarciu „drogi na ocean” komunizmu, mówią bowiem o tym nieubłagane prawa historii, wykryte przez klasyków marksizmu-leninizmu. Radzieckie społeczeństwo, a w każdym razie olbrzymia jego część, uwierzyło w mit człowieka radzieckiego – herosa XX stulecia i w mit radzieckiego kolektywu. Studenci medycyny, o których mówi Cywiński, powołując się także na Hellera, rozpoczynający lekcje łaciny chóralnym „homo sovieticus sum”, myśleli oczywiście o człowieku radzieckim z propagandowej, socrealistycznej literatury, o człowieku, który uwierzył w mit o sobie samym.

Zinowjewowski termin, być może istotnie nie po raz pierwszy przez niego użyty, ale z całą pewnością po raz pierwszy w miarę obszernie opisany, jest odwrotnością pojęcia o pozytywnym nacechowaniu semantycznym – jest synonimem degradacji moralnej człowieka. I to właśnie dzięki jego książce to pojęcie tak rozumiane weszło do szerokiego obiegu, utrwaliło się i upowszechniło. Trudno natomiast odpowiedzieć na pytanie, dlaczego nie zawsze kojarzy się je z jego nazwiskiem.

Tak więc od pewnego czasu znalazły się w obiegu dwie różne nazwy dla określenia człowieka zrodzonego w warunkach realnego socjalizmu – *sowietskij czelowiek* (człowiek radziecki) i *homo sovieticus* – nazwa wyrażająca negatywną ocenę radzieckiego człowieka. Choć należy zauważyć, iż wielu obywateli byłego ZSRR mimo swego negatywnego stosunku do systemu i człowieka związanego z tym systemem nie posługuje się łacińskim, lecz własnym terminem *sowok* bądź wyraża swą dezaprobatę inaczej, np. „wot chamieleon – nastajaszczij sowietskij czelowiek”; „nie biespokojisia, ja

⁴ Krótki słownik filozoficzny, red. M. Rozentala i P. Judina, Warszawa 1955, s. 291.

nie sowietskij człowiek”; „sowietskaja tupica”; „sowietskaja swołocz” (z autopsji). Nie po raz pierwszy zresztą, i nie tylko w Rosji, słowa zmieniały swoje nacechowanie semantyczne, nie zmieniając brzmienia ani pisowni. Z dumą określał siebie siedemnastowieczny szlachcic polski Paskowego rodu mianem sarmaty, święcie przekonany, iż jest przedstawicielem najlepszego w Europie wybranego „narodu szlacheckiego”, zamieszkałego w państwie o najlepszym ustroju – ostoji chrześcijaństwa. Ale już od połowy XVIII w. słowo „sarmata” zaczęło nabierać znaczenia pejoratywnego, by w końcu stać się synonimem obskurantyzmu, megalomanii, ksenofobii, nietolerancji, orientalizacji obyczajów. To nowe, pejoratywne znaczenie nadali mu, i nie bez powodu, publicyści „Monitora”, światli pisarze doby oświecenia. W byłym imperium radzieckim podobnie – to nowe znaczenie słowu również nadali ludzie wywodzący się z kręgów światłej, niezależnej inteligencji, z dysydenckich elit intelektualnych, które pierwsze dostrzegły zwyrodnienie systemu i degradację społeczeństwa. Z czasem pojawił się nowy, o łacińskim brzmieniu termin.

Zinowjew zdaje sobie sprawę, że termin „homo sovieticus” jest niejednoznaczny. Oznacza bowiem, jak pisze w jednym z artykułów, i człowieka, „który świadomie przyjmuje radziecki sposób życia, a probuje go i w swoim postępowaniu kieruje się jego normami”, ale również i „każdego człowieka będącego produktem społeczeństwa radzieckiego”. I dla tego produktu proponuje określenie *sowietskokożyj człowiek* („człowiek radzieckoskóry”)⁵. I ten właśnie „radzieckoskóry człowiek” jest przedmiotem jego zainteresowań. Terminu tego jednak w swych tekstach i we wspomnianej książce nie używa.

Przytoczona definicja terminu „homo sovieticus” wymaga pogłębienia, co znajdzie wyraz w dalszym wywodzie.

Zacznijmy jednak od Hellaera. W ostatniej z jego książek (*Maszyna i śrubki*)⁶, jak słusznie zauważa polski jej recenzent, homo sovieticus to śrubka w totalitarnej maszynie. I taki był od początku cel komunistów, by z człowieka uczynić tę śrubkę, by „uformować gatunek homo sovieticus”, stworzyć maszynę państwową „societas sovietica złożoną z homosovieticusów”. Temu podporządkowane są „struktura, kompozycja i metoda książki”⁷. Dla osiągnięcia wyznaczonego celu zostały wypracowane i z żelazną konsekwencją stosowane środki i kierunki działań. Formuje się więc człowieka (by go zdegradować) poprzez:

1) świadomą jego infantyлизację, aby był potulnym, zależnym dzieckiem, uległym woli władzy – rodzica, oczekującym z bojaźnią i pokorą wskazań, przestróg, rozkazów;

⁵ A. Zinowjew, *O narodzie rosyjskim*, „Literatura na Świecie” 1991, nr 4, s. 143.

⁶ M. Gieller, *Maszyna i wintiki. Istorija formirowanija sowietskogo czelowieka*, London 1985.

⁷ Cywiński, *op. cit.*, s. 144.

2) totalizację – rozciągnięcie kontroli i planowania (absolutnie scentralizowanego) na wszystkie sfery życia, a więc i na życie duchowe, na ludzką świadomość;

3) ideologizację, której podstawowym celem jest nieustanne utrzymywanie w społeczeństwie wiary w bliskie spełnienie się jego oczekiwań, nadejście powszechnej szczęśliwości i dobrobytu, a także wiary, iż pełną prawdę i wiedzę, która ma służyć uszczęśliwieniu społeczeństwa, posiadli jedynie wybrani i dlatego należy wierzyć wyłącznie ich autorytetowi.

Instrumentem, którym posługują się budowniczo i sterowniczo totalitarnej „maszyny”, jest także utrzymywanie społeczeństwa w okowach strachu – obawy przed powszechną inwigilacją i denuncjacją. Najskuteczniejszym wszakże środkiem homosowietyzacji jest wychowanie przez rodzinę, a głównie przez całkowicie już zideologizowaną szkołę. Jest to tresura, oparta na nauce Iwana Pawłowa, na jego teorii o zachowaniu się oraz uczeniu organizmów, odruchach warunkowych, ich nabywaniu przez odpowiednie szkolenie. Po takiej tresurze całych pokoleń sygnały „komunizm”, „życie stało się lepsze”, „Lenin”, „Stalin” pojawiają się w mózgu dziecka zaraz po przyjsciu na świat. Bardzo ważnymi instrumentami w procesie wychowania są nadawanie „ideowych” imion (Oktiabrina, Rem – od Rewolucja, Energia, Mir) i oczywiście całkowicie zideologizowana socrealistyczna kultura i literatura oraz całkowicie stotalizowany język. I człowiek w końcu rozumie oraz potrafi posługiwać się już tylko tym językiem, stając się „mieszkańcem Utopii”⁸ (uściślijmy – zrealizowanej utopii negatywnej), śrubką.

Polski krytyk z całą pewnością ma rację nie podzielając skrajnego pesymizmu rosyjskiego sowietologa, przekonanego, iż totalitarnej maszynie całkowicie udało się zsovietyzować wszystkie dziedziny życia, a zwłaszcza kulturę i literaturę, oraz całe społeczeństwo. Osiągnięcia sowietyzacji, czego nie warto już chyba dziś udowodniać, były przerażające, obejmując „hańbą domową” bardzo szerokie warstwy społeczeństwa imperium (wewnętrznego i zewnętrznego), jednakże – powtórzmy to – wiele jest dowodów na to, iż nie wszyscy zniewoleniu ulegli. Tak, to zapewne owo teoretyczne myślenie (tak charakterystyczne dla twórców utopii... również negatywnej) oraz metoda dedukcyjna, którą się posłużył, sprawiły, że obraz realnego socjalizmu, choć przecież potwierdzony faktami nie jest prawdziwy, wychodzi się bowiem w tym opisie od idealnej, modelowej konstrukcji totalitarnego systemu i idealnego modelu człowieka stworzonego przez ten system. Istotnie, w opisie Hellera totalna „maszyna” i „śrubki” współgrają ze sobą „tak idealnie, jak tylko w najśmielszych snach mogliby marzyć sowieccy przywódcy”⁹.

⁸ *Ibidem.*

⁹ *Ibidem.*

Podobny opis całkowicie stotalizowanego państwa przedstawia Heller w napisanej wspólnie z Aleksandrem Niekriczem historii Związku Radzieckiego, której już sam tytuł zapowiada, iż jest to utopia zrealizowana¹⁰. Ze wstępu dowiadujemy się, że władcom komunistycznym w ZSRR udało się w pełni oddać całkowitej kontroli historię i... pamięć ludzką, świadomie podporządkować absolutnie wszystko władzy. Ludzie pozbawieni pamięci przekształcają się w bezkształtną masę, z której, jak wiadomo, można zrobić wszystko, co się tylko zechce. I to się udało. Dopomogła w tym nauka Marksa–Engelsa–Lenina–Stalina oraz wypracowana w ciągu kilku porewolucyjnych lat, nieznaną nigdy przedtem ludzkości, niezawodna „technika manipulowania przeszłością, kontrolowania historii”. Powstają instytucje o nieznanym dotychczas charakterze i „niespotykane w historii państwo i społeczeństwo”¹¹ homosovieticusów. Utopia negatywna urzeczywistniła się w całej rozciągłości. Rok 1917 jest końcem historii Rosji i jakby od punktu zerowego rozpoczynają się „dzieje” nigdy przedtem nie spotykanego antyspołeczeństwa. Polski recenzent książki *Maszyna i śrubki* uważa jednak, i chyba słusznie, że w Hellerowskiej konstrukcji zagubiły się wszakże „gdzieś po drodze pojedyncze wydarzenie i człowiek”¹², a więc nastąpiła absolutna utrata wiary w możliwość oporu i odrodzenia się społeczeństwa.

Zinowjew jakby nieco inaczej. „Antropolog komunizmu” – jak go określa Jakub Karpiński – pragnie za wszelką cenę uniknąć jakichkolwiek wpływów czy presji sowietologów, uniknąć jednostronnego, schematycznego myślenia. Przyjmuje więc zasadę dystansowania się wobec wszystkiego i wszystkich, a więc i wobec szablonu czarnej utopii, starając się spojrzeć na to zjawisko z punktu widzenia li tylko intelektualnego zainteresowania. Narąza się oczywiście wszystkim ten *enfant terrible* literatury rosyjskiej, a więc radzieckim stróżom prawomyślności, bliskim sobie kręgom „o nastawieniu wolnomyślicielskim”, zwykłym obywatelom oraz propagandowym sowietologom i emigracji rosyjskiej dawnej i nowej.

Zinowjew jest pisarzem, który materiał do swych książek czerpał niewątpliwie z codziennego radzieckiego doświadczenia, doświadczenia sytuacji, w jakiej znalazł się sam, aktywnie uczestnicząc w wydarzeniach najnowszej historii, poddając się na początku chyba nawet fali entuzjazmu, ulegając urokowi i pokusom idei, by potem tę złudną, niebezpieczną wiarę odrzucić, doznawszy rozczarowań i goryczy „hańby domowej”. Niektórzy nawet do dziś zarzucają mu nostalgię za minionymi czasami.

Cóż to zatem ów homo sovieticus (w skrócie – homosos)? Nikt tak naprawdę – zdaje się zastanawiać Zinowjew – nie wie dokładnie, czym jest

¹⁰ M. Gieller, A. Niekricz, *Utopia u władzi. Istorija Sowietskogo Sojuza s 1917 goda do naszych dnjej*, London 1989.

¹¹ *Ibidem*, s. 9.

¹² Cywiński, *op. cit.*

ten system radziecki, jak mógł się zrodzić i czym jest jego twór – człowiek radziecki. A może właśnie człowiek, społeczeństwo to aktywni twórcy czy współtwórcy tego systemu i samych siebie? W jednym z ostatnich artykułów mówi Zinowjew wyraźnie o homosovieticusie jako o „produkcje społeczeństwa”¹³, nie systemu. Z czasem współtwórca ów, będąc nawet przedstawicielem elity intelektualnej, niczego już nie rozumie „z mechanizmów” maszyny systemu radzieckiego. I dochodzi do wniosku, iż homososi „nie potrzebują rozumieć” tych mechanizmów, bowiem ich rozumienie „nie polepsza [...] zdolności życia w społeczeństwie”. Homososi z czasem potrzebują już tylko fikcji, ta bowiem „potwierdza ich postępowanie określone zastaną sytuacją”¹⁴. Zinowjewowski homo sovieticus nie jest zdolny do tego, by zrozumieć, do czego zaakceptowanie tej fikcji może doprowadzić, że jest to przecież, jakby powiedział polski pisarz Józef Mackiewicz, „droga donikąd”, co najdobitniej wyraził jego bohater – Karol w powieści, której akcja toczy się na terenie przemocą włączonym do imperium.

Życie nasze składa się już od dawna prawie wyłącznie z czekania. Czekania w kolejce, czekania na żarcie, czekania na areszt, czekania na dalszy postęp skomunizowania kraju, w każdym razie czekania na coś bardziej jeszcze przykrego niż dzisiaj. Taka jest reguła i nie ma co zawracać sobie głowy¹⁵.

Żyjącego fikcją i nie rozumiejącego samego siebie człowieka nikt oczywiście nie rozumie. A już szczególnie Zachód ma całkowicie fałszywy obraz systemu i człowieka radzieckiego. Człowieka tego nierzadko, i to nawet na różnego rodzaju naukowych gremiach sowietologicznych, przedstawia się bądź jako geniusza, choćby nawet „geniusza zła”, bądź jako bezmyślne „tępe i podłe bydło”. Odpowiedź głównego bohatera *Homo sovieticus* jest jak zwykle u Zinowjewa przewrotna, prowokacyjna i nie zawsze stanowi wykładnię poglądów samego autora, choć z pewnością zmusza uspokojonych uproszczonymi definicjami do nieustannej refleksji nad istotą tego fenomenu.

Czuje się pochlebiony charakterystyką, jaką nam tutaj daliście – odpowiada indagowany w tej sprawie główny bohater. – W istocie, moi panowie, jesteśmy o wiele gorsi. W swoim czasie zdołaliśmy zniszczyć potężne państwo stworzone przez przedstawicieli najwyższej rasy homo sapiens i stworzyć swoje potężne państwo, w obawie przed którym wy tutaj [...] dawno już narobiliście w gacie. Jesteśmy [...] o wiele bardziej niebezpieczni. A wiecie dlaczego? Nie jesteśmy aż takimi idiotami, jak byście sobie życzyli. A przede wszystkim umiemy przegrywać nie tylko na cudzy, ale i na własny rachunek¹⁶.

Różne są przyczyny braku większego zainteresowania obiektywną oceną społeczeństwa i człowieka radzieckiego, ale nawet gdyby ktoś chciał takiej

¹³ Zinowjew, *O narodzie rosyjskim*, s. 146.

¹⁴ Zinowjew, *Homo sovieticus*, s. 69.

¹⁵ J. Mackiewicz, *Droga donikąd*, Londyn 1981, s. 9.

¹⁶ Zinowjew, *Homo sovieticus*, s. 76.

obiektywnej prawdy o nim poszukiwać i dać w miarę precyzyjną definicję homo sovieticus, napotka poważne trudności. Właściwością bowiem tego społeczeństwa – rozmyśla bohater – jest jakaś „nieokreśloność, płynność, zmienność, wieloznaczność” i to we wszystkim. Składa się to społeczeństwo z „galaretowatych jednostek i samo przypomina galaretę”. To społeczeństwo kameleonów, będące w całości „gigantycznym kameleonem”¹⁷ i zagadką. „Jestem zagadką” trapi się pewien rosyjski homosos o umyśle zdolnym jeszcze do stawiania sobie pytań i szukania na nie odpowiedzi.

Jestem zagadką nie tylko dla przesłuchujących mnie, lecz i dla samego siebie. Zagadką w danej chwili nierozwiązywalną, bowiem rozwiązanie tkwi w splocie wydarzeń, które następują wraz z upływem czasu. Jestem jedynie możliwością, ale o szerokim zakresie. Zapraszam do współzawodnictwa, towarzysze i panowie!”

To, kim naprawdę jest *homo sovieticus*, zdaje się mówić Zinowjew, zaley w dużej mierze od „was samych”¹⁹, od spokojnej, obiektywnej, bezinteresownej, krytycznej i samokrytycznej analizy, dokonywanej przez nas wszystkich – mieszkańców radzieckiego imperium oraz tych, którzy się z niego wydostali. Pisarz też stara się to czynić, nie dając jednak gotowych definicji, będzie natomiast nieustannie do tego pobudzać, drażnić, szydząc, prowokując i niekiedy celowo wprowadzając w błąd, myląc trop. Pisarz, zdaje się mówić Zinowjew, wie dobrze, że i tak nie będzie to pełna prawda o tym zjawisku, że nie sposób uniknąć, jak by to powiedział Gombrowicz, przyprawiania „gęby”, choć może to tę prawdę przybliżyć.

Stosunek Zinowjewa do realnego komunizmu, do jego podstawy – radzieckiego kolektywu (sztucznego zresztą) i jego produktu – homo sovieticus, jest jednoznacznie negatywny. Kierownik takiego radzieckiego kolektywu czy raczej pseudokolektywu z reguły „wykorzystuje swoją pozycję do własnych celów”. Jest on najczęściej „kompletnym zerem [...] i podłą kreaturą w stosunkach międzyludzkich”. Materiału do zilustrowania pracy radzieckiego kolektywu dostarczyła wieloletnia praca Zinowjewa w moskiewskiej uczelni, jego dramatyczne „przebijanie się” i przechytrzenie owego kolektywu i kierownictwa, by móc np. opublikować najdrobniejszy artykuł, nie mówiąc już o książce. Choćby za to „można znieawidzić radzieckie społeczeństwo ze wszystkimi jego zaletami”. Choć jak zwykle u Zinowjewa dalej następuje zaskakujące stwierdzenie. „Najsprawiedliwszą instytucją na tej ziemi jest zdrowy radziecki kolektyw pracowniczy. Odczułem na własnej skórze jego okrutną, wilczą sprawiedliwość”²⁰. Kolektyw, najsprawiedliwszy

¹⁷ *Ibidem*, s. 56.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ *Ibidem*, s. 65.

na świecie radziecki kolektyw, mówią dziesiątki fragmentów Zinowjewowskiego tekstu, nie ułatwia życia jednostce, a zwłaszcza jednostce myślącej, twórczej.

Przedmiotem szyderstwa jest również nieodłączny element komunistycznego planowania i radzieckiej organizacji pracy – sprawozdawczość. To zarazem kolejna próbka stylu tego pisarza. Są więc sprawozdania miesięczne, kwartalne, roczne, pięcioletnie... Pewien stary, doświadczony bolszewik pisze więc np. „sprawozdanie z całego swojego życia po Rewolucji Październikowej”. Trzy tysiące stron zapisanych mikroskopijnymi literkami. Przynosi swe „epokowe sprawozdanie w dwóch siatkach na zakupy [...] do organizacji partyjnej” z żądaniem przestudiowania go i wyciągnięcia wniosków na przyszłość. Inny obeznany z życiem radzieckim bolszewik na zlecenie pierwszego sekretarza dokonuje „sprawozdania ze sprawozdania starego bolszewika”, nie zaglądając doń oczywiście, w którym stwierdza się, iż „za panowania władzy radzieckiej autor skonsumował tyle a tyle ton chleba i kaszy, wypił tyle a tyle beczek wódki, napisał tyle a tyle anonimów, tyle a tyle razy doniósł osobiście, taką a taką ilość lat przesiedział na zebraniach, tyle a tyle lat spędził w kolejkach”. Po czym staremu bolszewikowi wydano oficjalne zaświadczenie, iż jego rękopis został przestudiowany i przekazany do Tajnego Oddziału Archiwum Partyjnego. Zaświadczenie wydaje mu się po to, by stary bolszewik mógł je sobie wstawić w ramki i powiesić na ścianie, obok wielu innych dyplomów i pochwał, które zebrał „przez całe swoje niezmiernie długie i głupie życie”. Sprawozdanie starego bolszewika wyrzuca się rzecz jasna na śmietnik, ponieważ „Góra” ma i tak swój własny odgórny plan i swoje własne sprawozdania. Sporządza się jedynie (oczywiście zmyślane i sfałszowane) sprawozdanie z wykonanej pracy. Z autopsji zna z całą pewnością Zinowjew sprawozdawczość z działalności naukowej, kiedy to bywało i tak, że na przykład pięćdziesięcioosobowa delegacja naukowa powracająca z zagranicy składała sześćdziesiąt sprawozdań, ponieważ niektórzy uczeni, pragnąc „wykazać się”, sporządzali dwa sprawozdania. „O czym to nie informowali uczeni ukochane organy”²¹.

Ten fragment nie nastrecza, rzecz jasna, badaczowi trudności. Ale nie tylko z takich fragmentów składa się proza Zinowjewa. O Zinowjewowskiej metodzie czy manierze pisano już trochę: o złożoności, kontrowersyjności tych tekstów, bardzo trudnych do jednoznacznej oceny, dostrzegając w jego książkach wiele „nonsensów”, „paradoksów”, „pęknięć”, „niespójności”, czasem je usprawiedliwiając, czasem fascynując się tym przeplataniem konwencji realistycznej z surrealistyczno-groteskową, ironii i szyderstwa z autoszyderstwem, logiki z absurdem, co stwarza wrażenie jakby pewnej

²¹ *Ibidem*, s. 7, 8.

„wewnętrznej sprzeczności” i niespójności jego „wielowątkowych, wielogłosowych”²², polifonicznych czy kontrapunktowych tekstów beletrystycznych, „które można uznać za literackie lub raczej literackie”²³.

Oto przykład podany przez A. Drawicza: „Ibańsk (*Otchlanne wyżyny*) to niezamieszkały przez nikogo zamieszkały obszar, którego w rzeczywistości nie ma, a gdyby nawet był, to byłby czystą fantazją”. A więc u(ou)topos – miejsce, którego nie ma? A przecież to „nieistniejące” miejsce i to, co się tam dzieje, ma swoje bardzo realne odniesienia. W *Otchlannych wyżynach*, zauważa dalej Drawicz, „rzeczywistość jest [...] wielką piramidą nonsensu; we wszystkich jej układach i porządkach działa [...] zasada wewnętrznych sprzeczności”, ale jest to „logiczna zasada”. Analiza stalinizmu, dokonana w książce *Młodości naszej blask* – pisze tenże badacz – jest również niespójna wewnętrznie, co wpływa być może z „głębokiego uwikłania pisarza w przeszłość”²⁴.

To samo powiedzieć można o książce *Homo sovieticus*. Wśród fragmentów, które są jednoznacznym potępieniem koszarnej rzeczywistości radzieckiej, mamy i takie wypowiedzi: nadszedł już najwyższy czas, by spojrzeć na stalinizm „od dołu”, tzn. widzieć go jako zjawisko masowe, „jako wielki historyczny proces uaktywnienia milionów ludzi z prawdziwych dołów społecznych w kierunku wykształcenia, kultury, twórczości, aktywności”. Nie należy zapominać, że chociaż wielu ludzi zginęło, to jednak większość ocalała, zmieniła swój status życiowy, „podniosła się”. Był to, zdaniem Zinowjewowskiego bohatera, nie mający precedensu w dziejach wzlot kulturowy i duchowy. Zjawisko to nie zostało, jego zdaniem, należycie ocenione i obiektywne jego zbadanie wymagać będzie stuleci. To natomiast, co zaistniało w ZSRR obecnie, kiedy rządy zaczęły sprawować odwilżowe „gołębie”, jest „ubóstwem”, szarzyzną i nudą w porównaniu z okresem stalinowskim²⁵.

Czasem odnosi się wrażenie, że ta Zinowjewowska myśl jest jakby w stadium nie zastygłym, lecz płynnym, w stadium formowania się. Albo też, że celowo myli on trop – by zmusić czytelnika do myślenia – do samodzielnego analizowania fenomenu sowieckości i samego siebie – części tego społeczeństwa. Ta jego własna refleksja, analiza i autoanaliza pełna jest ironii, goryczy. Żółć przeplata się jednak z humorem (niekiedy rubaszny). Zinowjew zdaje się mówić: sięgnęliśmy dna absurdu – no to pośmiejmy się. Z kogo? A no z samych siebie. Często nie jest to jednak śmieszny śmiech.

²² Z komentarza A. Z. (Od wydawcy) do *Apologii praktycznego nierozumu* A. Zinowjewa, Warszawa 1986, s. 133.

²³ *Ibidem*, s. 134.

²⁴ A. Drawicz, *Literatura wolna*, „Kurs” 1983, nr 4, s. 13.

²⁵ Zinowjew, *Homo sovieticus*, s. 123.

Podejmijmy jednak próbę wyłuskania z tych przewrotnych tekstów definicji, a więc i pewnych cech homo sovieticus. Przypomnijmy, iż pojęcie „homo sovieticus” jest – zdaniem Zinowjewa – niejednoznaczne, że są to zarówno ci, którzy świadomie przyjęli i zaakceptowali ideę i system, jak i ci, którzy są produktem tego systemu – klientami komunizmu, jak by powiedział ks. Tischner. Zinowjewa interesują głównie owi klienci i to produkt już dojrzały czy nawet przejrzały (chciałoby się powiedzieć – produkt gnijącego komunizmu), któremu jednak towarzyszy od czasu do czasu (nawet na wolności) myśl o komunistycznym ideale.

Jeżeli na przykład posiadam parę spodni – rozmyśla jeden z bohaterów – nie czuję się bogatym. Nie czuję się głodnym, odżywiając się marnymi kartoflami. I nie czuję sytym jedząc świeży befsztyk. Będę rad, jeżeli dostanę dobre mieszkanie, lecz mogę również mieszkać w małym pokoiku. Mógłbym wpisać swoje imię do historii nauki. Lecz mogę też rozdawać pomysły za darmo i byle komu, jak to robiłem do tej pory. Pod tym względem jestem prawdziwym komunistą²⁶.

Najważniejszą cechą homososa jest ta, iż z całą pewnością jest to istota kolektywistyczna. Odzwierciedla on w sobie cechy „społecznej całości”. Sam zaś jest „zaledwie częstkową funkcją owej całości”. Oczywiście przeróżne funkcje radzieckiego kolektywu ucieleśniają się w poszczególnych częstkach – nosicielach tych funkcji. Homo sovieticus „odczuwa swą osobowość (własną indywidualność) jedynie jako członek kolektywu, nie zaś sam w sobie”²⁷. Człowiek radziecki realizuje się wyłącznie w ramach tego kolektywu. Jest to kolektyw nieautentyczny, jakiś fikcyjny, sztucznie zmontowany i manipulowany, choć powstały za przyzwoleniem społecznym. Jest do tego sposobu bycia i realizowania się tak przyzwyczajony, że „jego pozycja w kolektywie i stosunki z innymi członkami kolektywu stają się decydującymi czynnikami w jego życiu duchowym i materialnym, a nawet celem samym w sobie”²⁸.

Najważniejszym „regulatorem” zachowania się homososa jest konformizm. Pamiętać przy tym należy, iż Zinowjew mówi nie o ludziach radzieckich pierwszych lat rewolucji, ideowym pokoleniu „pierwszego zaciągu”, lecz o ukształtowanym już, dojrzałym człowieku radzieckim czasu Breżniewowskiej „stabilizacji”. To on jest homososem prawdziwym. Tak więc konformizm w tym kolektywistycznym społeczeństwie przybiera postać tzw. kalkulacji socjalnej. Wyjaśniane jest to w sposób następujący: dla zrozumienia istoty tego społeczeństwa, dla zrozumienia istoty człowieka radzieckiego sprawą niezwykle ważną jest „wyodrębnienie” spośród różnorodnych aspektów życia mas aspektu społecznego, tzn. tego, „co zostało uwarunkowane już przez

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ A. Zinowjew, *Posłowie do polskiego wydania Homo sovieticus*, s. 163.

²⁸ *Ibidem*.

sam fakt zgrupowania ludzi w pewną CAŁOŚĆ”, a także przez to wszystko, „co konieczne dla istnienia tej grupy jako CAŁOŚCI”. Wszystkie normy i zasady postępowania „funkcjonują na podstawie i w zależności od norm i zasad sfery społecznej”²⁹. To kształtuje również zasady „moralności”. Nie jest to zjawisko *stricte* intelektualne.

Ludzie postępujący zgodnie z zasadami kalkulacji socjalnej tak naprawdę nie interesują się skutkami czy korzyściami społecznymi, nie kierują się celami społecznymi, refleksją moralną czy ekonomiczną, a więc *de facto* nie jest to właściwie żadna kalkulacja socjalna (społeczeństw normalnych), lecz zachowywanie się i działanie będące rezultatem zderzenia wpływów wpajanych przez wychowanie z praktyką „dnia codziennego”³⁰. Rezultatem tego jest więc właściwie mechanizm, który działa jakby samoczynnie, samoczynny mechanizm społeczeństwa homososów, „kalkulacja” nie przynosząca żadnych społecznych i ekonomicznych satysfakcji i nie służąca żadnemu postępowi.

Przykładem może być chociażby postępowanie większości dyrektorów radzieckich przedsiębiorstw. Otóż z reguły nie kierują się oni w swym działaniu niczym dobrem – ani przedsiębiorstwa ani kolektywu czy poszczególne osoby. Wybiera się na ogół to, co w niczym dyrektorowi nie zagraża. Nie chodzi o żaden efekt ekonomiczny, lecz o to, co jest bezpieczne. I nie ma to nic wspólnego z moralnością, a wyłącznie z własną korzyścią. Jedynie przyjęcie takiej postawy pozwala znośnie żyć i przetrwać. To właśnie czyni z człowieka realnego socjalizmu istotę w miarę nieźle przygotowaną do niełatwych warunków egzystencji w tym systemie. Kierując się nadrzędną zasadą – żyć i przeżyć – homosos, „gdy trzeba, zdolny jest do każdej podłości. Pod warunkiem, oczywiście, że nie będzie za to ukarany. Gdy może, zdolny jest do każdego dobrego uczynku, jeżeli zostanie on właściwie oceniony przez kolektyw lub kierownictwo”³¹. I wszystko to homo sovieticus robi szczerze. Może na przykład „szczerze zgodzić się na współpracę [...] Lecz proszę nie śpieszyć się z gratulowaniem sobie sukcesu. On doniesie na was natychmiast i tak samo szczerze”. Bywają, jak zawsze, wyjątki, są to jednak wyjątki, które potwierdzają regułę. Odchylenia te są dość szybko zresztą odkryte przez „kolektyw homososów” oraz sprawujących władzę nad tym kolektywem i zostaną zlikwidowane. Społeczeństwo „oczyszcza się”³².

W Zinowjewowskim tekście najwięcej chyba miejsca zajmują stwierdzenia o niezwykłej elastyczności, „giętkości” homo sovieticus, istoty doskonale „wyczuwającej sytuację” i doskonale się do niej przystosowującej, tak doskonale, iż można to uznać za wyraz reakcji szczerych i naturalnych.

²⁹ *Ibidem*, s. 164.

³⁰ *Ibidem*.

³¹ *Ibidem*.

³² Zinowjew, *Homo sovieticus*, s. 155.

Jego reakcje „są zawsze naturalne, choć nie jedynie możliwe. Nie ma w nim niczego, co określić by można jako »prawdziwość«, bowiem »prawdziwość« jest tylko jedną z historycznych możliwości, doprowadzonych w wyobraźni ludzkiej do absolutu. Natomiast wszystko jest w nim naturalne w tym sensie, że adekwatne do warunków jego życia”. Skoro nie ma jakiegóż „absolutnej” szczerości i naturalności, głupotą jest więc żądać jej od homo sovieticus. On bardzo chętnie byłby szczerzy, nie potrafi jednak, ponieważ uważa, „że zawsze jest szczerzy. A jeżeli gotów jest w ciągu minuty jedną szczerłość zamienić na drugą, nie jest to objawem nieszczerłości”³³. Tak więc pewne jego cechy uzależnione są od okoliczności i przyjętych kryteriów wartościowania. Będą więc „bądź zaletami, bądź też wadami”. Ta sama cecha w pewnych okolicznościach „przejawia się jako dobro, a w innych jako zło”³⁴. Trudno więc twierdzić, że homosos to istota z gruntu i zawsze zła. Są z całą pewnością w tym społeczeństwie ludzie dobrzy, „lecz dobry homosos to taki, który nie ma możliwości wyrządzenia zła innym ludziom albo też specjalnie tego nie lubi. Lecz jeśli taką możliwość otrzyma lub zostanie zmuszony do wyrządzenia zła, postąpi gorzej od skończonego niegodziwca”³⁵.

Homo sovieticus nie ma żadnych poglądów. Ma co najwyżej mniej lub bardziej trwałą reakcję na wszystko, z czym się w tej radzieckiej rzeczywistości styka. Poglądy posiada człowiek zachodni, nie radziecki. Homo sovieticus zamiast poglądów ma jedynie pewien „stereotyp postępowania, nie wymagający przekonań i dlatego pasujący do wszelkich poglądów”. Poglądy, jego zdaniem, są przejawem „intelektualnego niedorozwoju”. Są jedynie podkreślaniami swej wartości przy braku zdolności „szybkiego i trafnego rozumienia danego zjawiska w konkretnej – dodajmy socjalistycznej, radzieckiej – sytuacji”. Poglądy to jedynie jakieś „aprioryczne wskazówki”, jak należy zachować się w ściśle określonej sytuacji, „bez zrozumienia jej konkretności”. Człowiek z przekonaniem „jest sztywny, dogmatyczny, nudny i z reguły głupi”, a poglądy zazwyczaj nie mają żadnego wpływu na ludzi, „upiększają jedynie ludzkie ambicje, usprawiedliwiają nieczyste sumienie i maskują głupotę”³⁶. To wypowiedzi „szczerych” homo sovieticusów.

Niejedynemu homo sovieticus odczuwa na własnej skórze konsekwencje bycia „nic nie znaczącą jednostką”. Wie, że ma być jedynie cząsteczką w procesie masowym i godzi się na to. Jest to przykre, ale – myśli –

skoro tak, to będę postępować jak „cząsteczką”. Gwizdź na wielkie cele! Będę żyć dla siebie i tylko dla siebie! [...] Skoro jesteś cząsteczką masowego zjawiska, to każdy twój

³³ *Ibidem*, s. 39.

³⁴ *Ibidem*, s. 155.

³⁵ *Ibidem*, s. 156.

³⁶ *Ibidem*, s. 5.

postępek, który wydaje ci się przejawem twojej indywidualności, został przewidziany w obliczeniach organizatorów tego masowego zjawiska [...] Możesz postępować, jak chcesz, a i tak będzie to to, co potrzebne jest Im, bowiem takich jak ty są tysiące i wszyscy razem robicie to, co Im potrzebne. A Im potrzebne jest tylko to, co wychodzi wskutek naszej masowej działalności³⁷.

W życiu doświadczonego, dojrzałego homo sovieticus nie ma „nic drogiego, nic świętego, nic tajemniczego”³⁸. Człowiek radziecki wie ze swego bogatego radzieckiego doświadczenia, iż nie należy przypisywać wielkiej wagi do przyjaźni czy miłości, bowiem najczęściej zdradza, pisze donosy właśnie „bliski przyjaciel”. I robi to tak dobrze, że „podejrzenie pada na ciebie”. Nie należy więc nikomu absolutnie ufać, ponieważ doświadczenie uczy, „iż im bardziej ufasz ludziom, tym cyniczniej zostaniesz oszukany”³⁹. Człowiek radziecki wie doskonale, że by bezpiecznie przetrwać, należy wyzyść się wszelkich indywidualnych ambicji, jak najmniej „tworzyć” i jak najmniej posiadać, a najlepiej w ogóle nie posiadać, posiadający bowiem – jak uczy doświadczenie radzieckie – zawsze narażony jest na to, iż zostanie mu to odebrane, może nawet razem z życiem. Konkretna radziecka rzeczywistość, praktyka życia uczy go, iż nie warto zastanawiać się nad tym, co jest – że posłużymy się słownikiem Orwella – „dobromyśleniem”, a co „myślóbrodnią”. Obce są mu wszelkie wahania i rozterki ideowe czy moralne.

Zinowjewowski homo sovieticus wie, iż wszelkie problemy i sprzeczności rozwiązywane są poza nim. Wie, że socjalizm musi być. Homosos „nie ma tajemnic, których by nie wyjaśnił. Nie ma problemów, których by nie rozwiązał”⁴⁰. Nie istnieją dla niego żadne problemy – pisze Zinowjew w swym artykule z roku 1979 – jako że znajduje „ich rozwiązanie na długo przed tym, zanim sobie uświadomi, że istnieją”⁴¹. Dojrzały homosos jest tak zahartowany przez doświadczenie życiowe, iż jest właściwie spokojny o siebie i o losy świata. Oficjalnie ideologia każe mu co prawda troszczyć się o „przyszłość ludzkości”, ale rozstrzyga ten problem sama, bez jego udziału. Jest więc spokojny, z własnego doświadczenia bowiem wie, że człowiek to „gadzina, która wyżyje w każdych warunkach”. Miliony ludzi zlikwidowano, a ludność radzieckiego imperium, zresztą i całego świata, wciąż wzrasta, z czego należy się cieszyć... i „zdychać z taką samą wiarą w świetlaną przyszłość, z jaką to czynią rosyjscy alkoholicy, których leczy się współczesnymi metodami z nieuleczalnego narodowego losu”⁴².

³⁷ *Ibidem*, s. 63.

³⁸ *Ibidem*, s. 8, 9, 15.

³⁹ *Ibidem*, s. 158.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 156.

⁴¹ A. Zinowjew, *O skorupce jajka i o tym, że Zachód jest skazany*, „Literatura na Świecie” 1991, nr 4, s. 140.

⁴² Zinowjew, *Homo sovieticus*, s. 157.

Wyzbywszy się zatem tych wszystkich reliktyw przeszłości, ogólnoludzkich norm moralnych, wahań i rozterek zgodnych z hamletyczną naturą człowieka myślącego – jest spokojny. Współpracuje z władzą, z nadopiecznym państwem w potępianiu i przeszkadzaniu wszystkim, którzy naruszają przyjęte normy postępowania, solidaryzuje się z większością współobywateli akceptowanych przez władze. A może należałoby powiedzieć, że po prostu we władzy uczestniczy, realizując „swoje własne, potencjalne i aktualne funkcje władzy”⁴³. Człowiek radziecki z własnej woli „sam jest nosicielem i stróżem” radzieckiej rzeczywistości, radzieckiego systemu społecznego. Nie wynika to jednak – mówi tekst – „z cech homososa jako indywiduum, lecz z jego cech jako przedstawiciela masy homososów zorganizowanych w jednolitą całość”⁴⁴. Ludzie radzieccy akceptują pewne fundamentalne zasady swej zbiorowości, uznając to za rozsądne. I na „bazie tych zasad wyrasta ich społeczne środowisko naturalne, do którego przystosowują się z pokolenia na pokolenie. Jako indywidua przystosowują się zarówno do samych siebie, jak i do masy indywiduów tworzącej społeczne nadindywiduum”. Dlatego też nie można mówić o obliczu poszczególnych ludzi radzieckich, człowiek radziecki bowiem zatracił jednostkowość, o czym sam doskonale wie i co usprawiedliwia. Wiadomo zaś, iż z odindywidualizowanej istoty, której najwyższym i jedynym pragnieniem jest przeżyć, przeżyć za wszelką cenę, nawet za cenę utraty swych cech indywidualnych, można „w zależności od potrzeby i sytuacji [...] ulepić wszystkie pożądane społeczne postacie”⁴⁵.

Jedne trwałe więzi, jakie go łączą z otaczającym światem, przy tej całej jego nieokreśloności, galaretowatości, to obok kolektywu więz z opiekuńczym czy nadopiecznym państwem – uporządkowanym, maksymalnie scentralizowanym, zorganizowanym, zaplanowanym. Innego państwa sobie nie wyobraża.

Homo sovieticus nie jest książką o emigracji, choć jej akcja tam się właśnie rozgrywa. Celem pisarza jest ukazanie homososa na wolności i to dlatego, by wykazać, iż jest nadal tym samym homo sovieticusem. Nie wie, co z tą wolnością począć. Jest mu ona ciężarem. Musi stale wybierać. „Panicznie boję się wchodzić do restauracji – mówi sam Zinowjew. – Wchodzisz – podają ci menu z setkami nazw, o których nigdy dawniej nie słyszałeś”. By nie męczyć się ciągłą koniecznością wybierania, „przyswoiłem sobie jedną tylko potrawę – sznycel po wiedeńsku. I żywię się nim w restauracjach Paryża, Genewy, Sztokholmu, Londynu i innych miast”⁴⁶.

⁴³ *Ibidem*, s. 39.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 154.

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ Zinowjew, *O skorupce...*, s. 136.

Trapi go lęk przed aktywnością. Tęskni więc do socjalistycznego sposobu życia, ale na wysokim zachodnim poziomie i z zachowaniem zachodnich swobód, chociaż mógłby nawet z tych swobód „nieco ustąpić”⁴⁷.

Dziwi go czy nawet przeraża, iż na Zachodzie przytłaczająca większość mieszkańców, wliczając kapitalistów, prostytutki, gangsterów i urzędników, zajęta jest ciężką pracą.

Dziedzictwo komunizmu – mówi wiele tekstów Zinowjewa – jest niezniszczalne.

Po zmianach jakie dokonały się w byłym imperium, Zinowjew, jak się wydaje, nie zmienił swoich „poglądów”. Uważa, iż homo sovieticus pozostał nim i że w kraju tym niczego nie da się zrobić. Na pytanie, co robić – odpowiada: „nic”. Jednakże niekiedy Zinowjew udziela pewnych rad mieszkańcom Rosji. Zdaje sobie sprawę, iż oddzielenie pierwiastka rosyjskiego z radziecko-rosyjskiej miazgi, „wyzwolenie narodu od sowietyzmu” jest chyba nie do urzeczywistnienia⁴⁸. Trzeba jednak dążyć do zdobycia „dostatecznie silnej pozycji w kraju”. Należy dążyć do tego, by Rosja weszła w krąg krajów europejskich i zajęła godne jej miejsce. Nie może być sceną, „na której inni odgrywają swoje spektakle”. Wydawać wreszcie na świat nie homososów, lecz „swoje wybitne jednostki”⁴⁹.

Bez emocji, kompleksów (widocznych przecież u chłodnego niby logika Zinowjewa), bez ironii i kasandrycznych przepowiedni, spokojnie, w sposób wyważony, choć pouczający i moralizatorski, z dużą (jednak) wyrozumiałością wobec człowieka, który wpadł w pułapkę socjalizmu, ze zrozumieniem ludzkich motywów jego wiary w ten system, z którego teraz tak trudno mu się wydostać, analizuje fenomen sovieticus Józef Tischner.

Dla ks. Tischnera pojęcie „homo sovieticus” jest – jak pisze – pewną abstrakcją, która nigdy i nigdzie nie urzeczywistniła się w całej pełni, chociaż znajduje „swoją cząstkowy odpowiednik w każdym społeczeństwie, poddanym przez dostatecznie długi okres ideologicznemu szkoleniu komunizmu”⁵⁰. Tischnera, podobnie jak Zinowjewa, interesuje nie teoretyk komunizmu czy ten, który świadomie przyjął i zaakceptował komunistyczną teorię, lecz „zniewolony przez system klient komunizmu”, który „żywił się towarami”, jakie ten ustrój mu proponował, jakimi go kusił. Zdaniem ks. Tischnera, nie można było płynąć przez rzekę komunizmu i nie zamoczyć się. A płynęliśmy wszyscy „i każdy czuje się zamoczony. Jeden mniej, drugi więcej”. Przez wiele lat pewne pokusy „wartości” komunizmu wydawały się nie do odrzucenia:

⁴⁷ *Ibidem*.

⁴⁸ A. Zinowjew, *O narodzie rosyjskim*, s. 145.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 147.

⁵⁰ Wszystkie dalsze cytaty z artykułu ks. J. Tischnera *Homo sovieticus* i jego książki *Etyka solidarności oraz Homo sovieticus*.

- 1) zapewnienie pracy, „racjonalna wizja pracy”;
- 2) „udział we władzy”;
- 3) „poczucie własnej godności”; pewność, iż nie jest się czyjąś własnością, lecz człowiekiem uspołecznionym, a także przekonanie, iż „światem rządzi jakaś racjonalna siła, która troszczy się o los pracującego człowieka”; i że nie jest to już jakaś iluzoryczna opatrność, lecz plan, racjonalny plan.

We wszystko to uwierzył człowiek. I uwierzył, że jest wolny. Tymczasem coraz bardziej uzależniał się od komunizmu. Uzależniał się poprzez te trzy wartości: „pracę, władzę i godność”. W zwięzły sposób można powiedzieć – pisze Tischner – że istotą sprawy jest marksistowska formuła: „byt określa świadomość”. Homo sovieticus to ten, „którego świadomość jest określona przez byt”, w przeciwieństwie do człowieka, „który stara się poddać swój byt wolnej świadomości”.

Ów „klient” komunizmu, człowiek, którego świadomość jest określona wyłącznie przez byt, przyczynił się do obalenia realnego komunizmu, gdy komunizm „przestał zaspokajać jego nadzieje i potrzeby”. Uzależnienie było jednak tak głębokie, że nadal uważa, iż nowa, nie komunistyczna władza powinna zaspokajać te potrzeby, których nie zdołali zaspokoić komuniści. A więc neohomo sovieticus (homo sovieticus na wolności) jest „jak niewolnik, który po wyzwoleniu z jednej niewoli czym prędzej szuka sobie drugiej”. Ten nowy homo sovieticus to „postkomunistyczna forma »ucieczki od wolności«”, którą opisał Erich Fromm. Pojawia się i u ks. Tischnera pytanie – jak wyzwolić się z tego błędnego koła? Odpowiedź (choć nie realizacja) wydaje się prosta:

- świadomość nie powinna być kształtowana wyłącznie przez byt;
- solidarność ludzka nie może być narzucana z zewnątrz przy użyciu jakichkolwiek form nacisku;
- należy odbudować etos pracy;
- niezbędne jest przejście od własności socjalistycznej do własności personalistycznej;
- niezbędna jest, rzecz jasna, ewangelizacja, „ewangeliczny sposób podejścia do człowieka”;
- świadomość narodowa musi być odczuwana jako świadomość etyczna.

Dokonywanie rekapitulacji, zestawienia podobieństw i rozbieżności zaprezentowanych tekstów i odmienności postaw ich autorów nie jest chyba rzeczą konieczną. Owe podobieństwa i różnice są, jak się wydaje, nader wyraziste.

Витольд Парневский

ГОМО СОВЕТИКУС (А. ЗИНОВЬЕВ, М. ГЕЛЛЕР, Ю. ТИШНЕР)

Настоящая статья посвящена понятию гомо советикус. Автор проводит анализ прозы А. Зиновьева, прежде всего его книги *Гомо советикус*, благодаря которой этот термин нашел широкое распространение. Кроме Зиновьевского текста рассматриваются работы историка-советолога М. Геллера (*Машина и винтики, Утопия у власти*), а также Ю. Тишнера (*Этика солидарности и гомо советикус*).

По Геллеру гомо советикус – винтик. Полную ответственность за его создание несет утопия у власти (Машина), целью которой является производство безвольных существ, подчиненных государству (Машине).

В центре внимания сложного, наполненного многочисленными спорными и взаимоисключающимися констатациями, Зиновьевского текста находится, прежде всего, гомо советикус „зрелый” периода тоталитарного застоя. Это безликая частица советского коллектива. Сей безнравственный человек – соавтор советской нерформирующей системы. Он остается гомососом и в других условиях, на свободе, в эмиграции. Там он тоскует по утраченной утопии. Несмотря на пессимистическую оценку будущего писатель иногда (в своих статьях) подсказывает, что необходимо. Отделение русского от советского, пожалуй, невозможно, но русскому началу необходимо занять должное ему место в стране. Быт не может, как правильно, определять сознания. Об этом говорит и Зиновьев, и, прежде всего, Ю. Тишнер. Тишнер видит также необходимость евангелизирования.